

Opowiadanie pt.: B. Kosmowskiej pt.: „Dziwna nieznajoma”

- Mamy gości! – krzyknął tata od drzwi.
- Jak to? – mama wpadła w przerażenie. – Nie spodziewałam się gości na obiedzie!
- I słusznie! Ktoś czeka na nas w parku – uspokoił ją tata. – Zjedźmy więc obiad i w drogę! Połykaliśmy gorącą zupę, parząc sobie języki.
- Czy to... kobieta? – spytała mama z lekkim lękiem.
- Mhm – przytaknął tata.
- Pewnie ciocia Mariola! – skrzywił się Mikołaj.
- Ciocia jest dentystką i zawsze przypomina o kontrolnych wizytach.
- Nie! – tata był bardzo tajemniczy.
- Po chwili staliśmy w kolorowych kaloszach przed blokiem. Na dworze mżyło.
- Tam ją widziałem! – tata wskazał ręką dziką część parku. Zwykle nikt w niej nie przebywał.
- Ruszajmy. Nie wypada, aby piękna dama zbyt długo na nas czekała.
- Zośka, co piękna dama robi sama w lesie? – sapał Mikołaj, gdy przedzieraliśmy się przez zarośla.
- Nie wiem – odsapnęłam. – Nie jestem piękną damą!
- Przed chwilą tu była – tata ściszył głos, pochylony nad leśną ściółką. – Spójrzcie!
- Przed nami rozpościerał się dywan z białych kwiatków.
- Przebiśniegi! – mama aż westchnęła z zachwytem. – Jaki piękny dywan!
- Tata stał już po drugiej stronie polany.
- I tu już była – pokazał nam skraj pagórka przysypany starymi liśćmi. Wystawały spod nich łebki innych kwiatów. Błyszczały w słońcu jak cekiny.
- Krokusy! – mama klasnęła w dłonie. – A tam, dalej, zawilce i sasanki!
- Nagle, tuż przed nami, przeleciała para wesołych ptaków. Każdy miał w małym dziobie gałązkę lub trawkę.
- To szpaki – tata skierował na lecącą parę lornetkę. – Przybyły tu razem z naszą nieznajomą.
- Chyba wiem, kim jest! – Mikołaj klasnął w ręce.
- A ty, Zosiu? – mama spojrzała na mnie z uśmiechem. – Domyślasz się, kim jest ta dziwna nieznajoma?
- Czy to... wiosna? – zapytałam z nadzieją.
- Tak! – zakrzyknęli wszyscy zgodnie.
- Kiedy stało się jasne, kogo szukamy, nagle dostrzegłam ją wszędzie. Na każdym krzaczku. Pokrywała rosą dojrzewające pączki. A na leszczynie zakwitła czerwonymi kuleczkami. Zewsząd otaczał nas śpiew ptaków i pracowite brzęczenie.
- Co tak brzęczy? – Mikołaj nadstawił uszu.
- To pszczoły, dzielne pracownice! Spójrzcie, jak zaglądają do kwiatnych kielichów. Przenoszą pyłki kwiatowe. Pomagają wiosnie rozkwitnąć – wyjaśniła mama.
- „Mama mogłaby pisać wiersze” – pomyślałam.
- Nagle tata położył palec na ustach, a potem wyciągnął rękę ku górze.
- Spójrzcie... – szepnął.
- Nad nami przelatywały dwa piękne bociany.
- Mąż i żona! – krzyknął Mikołaj.
- Żona i mąż! – krzyknęłam ja.
- Wiosna! – krzyknęli równocześnie nasi rodzice.